

ZIEMIA RACIBORSKA

**postacie
zjawiska historyczne
gospodarka**

**Pod redakcją
Norberta Miki**

AVALON

Wstęp

Nie sposób dobrze zrozumieć dziejów państw i kontynentów, bez zgłębiania małej historii miast i regionów, czy nawet losów poszczególnych ludzi, którzy żyli na ich terenie na przestrzeni wieków. Innymi słowy, dopiero zgłębiona analiza wydarzeń o charakterze lokalnym prowadzi do rzetelnej syntezy zjawisk o zasięgu globalnym. Wyjściem naprzeciw tym tendencjom jest ukazanie się na rynku księgarskim niniejszej publikacji pt. „Z dziejów ziemi raciborskiej. Postacie – Zjawiska historyczne – Gospodarka”.

Książka zawiera teksty referatów, wygłoszonych w ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”, realizowanego w powiecie raciborskim w latach 2012–2013 przy współudziale Starostwa Powiatowego w Raciborzu i Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Autorami poszczególnych tekstów są badacze i lokalni entuzjaści, zajmujący się dziejami i dziedzictwem trójkulturowego polsko-niemiecko-czeskiego pogranicza ziemi raciborskiej. Merytoryczna zawartość pracy została podzielona na trzy zasadnicze części: postacie, zjawiska historyczne i gospodarka. Każda z nich gromadzi kilka odnoszących się do niej prac. Te ostatnie opatrzone zostały aparatem przypisów, które uwiarygodniają wypowiedzi autorów, a także pozwalają zorientować się Czytelnikowi, gdzie mieści się baza faktograficzna opisywanych wydarzeń.

Pragnąc przybliżyć Czytelnikowi oryginalne fragmenty dawnych kronik, pamiętników, dokumentów, listów, ogłoszeń lub komunikatów prasowych, zdecydowano się przetłumaczyć je na język polski. Cytując teksty źródłowe autorzy dokonywali niekiedy w nich niezbędnych przeróbek i skrótów, w celu ich lepszego zrozumienia.

Redaktor publikacji uszanował styl i język, a niekiedy nawet ortografię osób piszących teksty. Jego praca ograniczyła się do ujednoczenia formy referatów oraz przypisów. Liczy przy tym na wyrozumiałość Czytelnika, którego niewątpliwie bardziej interesować będą prezentowane w książce informacje i fakty dotyczące historii i kultury ziemi raciborskiej.

Norbert Mika

Racibórz, dn. 11 listopada 2014 r.

Norbert Mika
(Racibórz)

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemię raciborską oraz represje wobec miejscowej ludności

Prezentowane w niniejszym wystąpieniu zagadnienia przez całe dziesięciolecie okresu powojennego, mam tutaj na myśli czasy komunistyczne, stanowiły swego rodzaju temat tabu. Próby jego przedstawienia ograniczono niemal wyłącznie do zagadnień militarnych, a te nie budziły większych kontrowersji z uwagi na fakt, że zarówno wojenne komunikaty niemieckie, jak i sowieckie, były zgodne co do przebiegu działań na froncie. Przedstawiały się one następująco. Wojska Armii Czerwonej, realizując taktyczne założenia naczelnego dowództwa 4 Frontu Ukraińskiego zajęły 27 marca 1945 r. Żory i Wodzisław Śląski. Tego samego dnia żołnierze 1 Frontu Ukraińskiego wkroczyli również do Rybnika¹, a następnie szybkim uderzeniem dotarli na przedpola Raciborza, blokując od wschodu niemiecki garnizon tego miasta, składający się z jednostek Wehrmachtu, działających w obrębie 17 Armii, jak również oddziały SS i Volkssturmu. Racibórz opasało kilka transzei, rów przeciwczołgowy, kilka pól minowych, zasieki z drutu kolczastego oraz inne zapory inżynierskie. Dodatkowo, przed nadejściem „Iwana”, skierowano w ten rejon 8 i 16 Dywizję Pancerną, wchodzące w skład 1 Armii Pancernej – Grupy Armii „Środek”, której głównodowodzącym był generał Ferdinand Schörner. Niemieckie dowództwo przywiązywało dużą wagę do utrzymania Raciborza. Stanowił on bowiem główny bastion ich systemu obronnego, osłaniającego od północy Morawsko-Ostrawskie Zagłębie Przemysłowe.

Walki o miasto nad Odrą, aczkolwiek krwawe, nie trwały jednak długo. 30 marca 1945 r. czerwonoarmiści wkroczyli do Studziennej, zaś następnego dnia, czyli 31 marca 1945 r., wieczorem, w ich rękach był już cały Racibórz. Dokonały tego wojska 1 Frontu

¹ B. Dolata, *Indeks dat wyzwolenia niektórych miejscowości polskich w latach 1944–1945 przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie* (Dodatek do nr 2/1961 „Wojskowego Przeglądu Historycznego”), Warszawa 1961, s. 24, 25, 33, 35.

Ukraińskiego, a konkretnie 60 Armii Ogólnowojskowej, pod dowództwem generała-pułkownika Pawła Kuroczkina, a także 4 Armii Pancerniej, kierowanej przez generała-pułkownika Dymitra Leluszenkę². Pierwsi do Raciborza wdarli się czołgiści podpułkownika Kołybiuka z 4 Armii Pancerniej. Piszący o tych wydarzeniach zwierzchnik Kuroczkina i Leluszenki, dowódca 1 Frontu Ukraińskiego marszałek Iwan Koniew tak zanotował: „Lotnictwo nasze bez przerwy bombardowało niemieckie pozycje wokół Raciborza. Chcąc szybciej zdobyć miasto przy minimalnych stratach w ludziach i czołgach, kazałem ześrodkować tu jeszcze jedną dywizję – 25 Dywizję Artylerii Przelamania, która niedawno do nas przybyła – i większą część sił 17 Dywizji Artylerii Przelamania. Po potężnym, godzinnym przygotowaniu artyleryjskim 15 i 106 korpus piechoty 60 Armii [Ogólnowojskowej] wraz z czołgami 4 Armii Pancerniej Gwardii rozpoczęły zdecydowany szturm na Racibórz. Nieprzyjaciel nie wytrzymał naporu naszych wojsk i zaczął wycofywać się w kierunku południowo-zachodnim. Racibórz – ostatni duży ośrodek, jaki zamierzaliśmy opanować w operacji górnośląskiej – został zdobyty i tu natarcie się zatrzymało”³. Cytowana tutaj relacja nie była jak dotąd wykorzystana przez lokalnych badaczy raciborskich.

31 marca 1945 r. o godzinie 21⁰⁰ Moskwa uczciła zdobycie Raciborza przez czerwonarmistów 12 salwami artyleryjskimi z 124 dział. Jak więc widać, strona sowiecka uznała zajęcie miasta nad Odrą za wielki sukces militarny. Nie był to jednak wypadek odosobniony. Takimi samymi salwami artyleryjskimi ogłaszano zdobycie innych miast na Śląsku, chociażby wspomnieć Nysę i Strzelin. Gdy chodzi o zajęcie Wrocławia – w Moskwie uczczono ten fakt aż 24 salwami armatnimi z 224 dział⁴. W tym miejscu należy dodać, iż w uznaniu zasług w walkach o Racibórz, niemieckie dowództwo naczelne, 4 kwietnia 1945 r. awansowało Ferdinanda Schörnera do rangi feldmarszałka.

Wbrew lansowanej w okresie komunistycznym opinii, Racibórz nie został zniszczony w trakcie samych tylko działań wojennych, choć te ostatnie faktycznie spowodowały spore straty w architekturze miasta. Błędną informację zaczęto rozpowszechniać, usiłując wyjaśnić opinii publicznej przyczyny ogromu dewastacji, za którą jednak odpowiedzialni było głównie żołnierze sowieccy, rabując i paląc zabudowania jeszcze wiele dni po zakończeniu walk o Racibórz. Pośrednio potwierdza to relacja dowódcy 4 Frontu Ukraińskiego, generała armii Andreja Jeremienki, który przejeżdżając 4 kwietnia 1945 r. przez – znajdujący się w rękach czerwonarmistów – Racibórz, napisał: „Bój o miasto zakończył się przed kilkoma dniami, ale jeszcze się w nim paliło”⁵. Podobną w swej treści notkę sporządził członek polskiej grupy milicyjnej Wincenty Zinterstein, który przyby-

² B. Dolata, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego*, „Kalendarz Opolski”, 1965, s. 65–66; *Wypisy do dziejów Raciborskiego*, opr. F. Hawranek, A. Nowara, Opole 1975, s. 168.

³ Iwan Koniew, *Notatki dowódcy frontu 1943–1945*, przekł. P. Marcinişzyn, Cz. Waluk, Warszawa 1986, s. 459–460.

⁴ B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 129, 132, 139, 187.

⁵ Andrej Ivanowič Jeremienko, *Ostravská operace sovětské armády*, [in:] *Osvobození Ostavy, ve světle vzpomínek a kronik*, přípr. K. Jiřík, Ostrava 1965, s. 35–36.

wając 15 kwietnia 1945 r. do miasta, stwierdził: „*Racibórz zastaliśmy w gruzach, wszędzie pożary*”⁶. Doskonałym uzupełnieniem cytowanych tutaj fragmentów mogą być słowa świadka tamtych wydarzeń, rodowitego raciborzanina, Niemca, Herberta Hupki, który wspominając niszczycielskie działania Armii Czerwonej w Raciborzu, zapisał: „*20 kwietnia [1945] patrząc z wyżej położonego mieszkania przez balkon na miasto, mogłem postawić się w roli Nerona, spoglądającego na płonący Rzym. Plądrowane są domy i wywoływane pożary. Ogień najczęściej podkładany jest w piwnicach*”⁷. W innym tekście ten sam autor stwierdził: „*Racibórz, który podczas wojny nie doznał żadnych zniszczeń, został po jej zakończeniu wypalony i zrujnowany w 80 %*”⁸. Więcej szczegółów podaje kolejny naoczny świadek tych wydarzeń, ksiądz Alojzy Spyrka, proboszcz parafii Matki Bożej w Raciborzu: „*Gdy Rosjanie przez 2 tygodnie pustoszyli miasto, nagle mieszkańcy musieli je opuścić. Ludzie szli z małymi pakunkami, z zabranymi w pośpiechu, w niekończącym się pochodzie, do wiosek położonych 10–20 kilometrów na północ [...]. W międzyczasie miasto zostało do reszty splądrowane, a centrum doszczętnie spalone. Nieprzerwanie szalały pożary. Był to przerażający obraz dla obozujących w oddali ludzi. Gdy mieszkańcy mogli powoli wracać, nie znaleźli nic oprócz wypalonych i całkowicie zdemolowanych mieszkań, pozbawionych mebli*”. A w innym miejscu tej samej relacji ksiądz Spyrka pisze: „*Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Mari Panny został podpалony przez Rosjan dopiero później*”⁹.

Przyczyną agresywnego zachowania czerwoarmistów był fakt, iż Racibórz zaliczał się do grona miast niemieckich, w których – za przyzwoleniem sowieckiego dowództwa – wyładowali oni tłumioną przez lata złość i nienawiść do Niemców. Tych ostatnich gremialnie obarczano odpowiedzialnością za wcześniejsze zniszczenie ZSSR i mordowanie tam ludności, a także śmierć sowieckich współtowarzyszy broni, których w walkach o Racibórz zginęło około 1000. Poza tym, pobudzeni komunistyczną ideologią czerwoarmistów, pragnęli także rozprawić się z pogardzaną religią. Stąd dewastacja obiektów sakralnych. Głównie jednak chodziło o to, aby szybko wywieźć z miasta cenny sprzęt z zakładów pracy i fabryk, miejscowych kościołów, jak również dobytek mieszkańców, a następnie podpalić budynki. Później już nikt nie dochodził, gdzie podział się wartościowy majątek, gdyż wszystko przypisywano działaniom wojennym. Twierdzenie, jakoby sowieci dokonywali przez prawie miesiąc podpaleń miasta na własną rękę, bez zgody zwierzchników, jest próbą zaciemnienia obrazu o prawdzie tamtych czasów. Nie ulega żadnym wątpliwości, że żołnierze odważali się wykonywać tylko to, na co im werbalnie lub niewerbalnie pozwalał głównodowodzący 60 Armii Ogólnowojskową, generał-pułkownik Paweł Aleksiejewicz Kuroczkin, który nawet wśród innych sowieckich dowódców miał opinię człowieka „świadomego celu”¹⁰.

⁶ J. Pajak, *Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborskiem*, [in:] *Szkice z dziejów Raciborza*, Racibórz 1967, s. 217.

⁷ Herbert Hupka, *Ratibor 1945. Tagenbuchnotizen und Anmerkungen*, [in:] *Ratibor Stadt und Land an der oberen Oder*, Th. 1, hrsgb. A. M. Kosler, Heidenheim/Brenz 1980, s. 245.

⁸ H. Hupka, *Niespokojne sumienie. Wspomnienia*, Warszawa 2001, s. 57.

⁹ Archiwum Parafii Matki Bożej w Raciborzu (dalej: APMB-Rac): *Chronik der Kuratie bei der Mater Dei – Kirche in Ratibor*, pag. 94–95.

¹⁰ Andrej Ivanowicz Jeremienko, *Ostravská operace sovětské armády*, s. 36.

Po zdobyciu Raciborza, sowiecki sztab utworzył na jego terenie Komendanturę Wojenną. Podlegała ona Komendanturze Okręgowej (wojewódzkiej) w Katowicach, skąd przychodziły rozkazy i polecenia. Siedziba raciborskiej komendantury mieściła się w gmachu Zakładu Głuchoniemych. Aczkolwiek stojący na jej czele podpułkownik Wasyl Pawłowicz Niedoriezow (1906–1945) tytułował się jedynie wojennym komendantem miasta Racibórz (*Военный Командант города Ратибор*), niemniej podlegały mu również komendantury terenowe, rozlokowane w całym powiecie raciborskim.

Głównym zadaniem komendantury było zabezpieczenie tyłów wojsk idących na Berlin. Komendant był odpowiedzialny za dostawy żywności dla walczących jednostek, organizował transport, dbał o sprawność systemu łączności, przeciwdziałał ewentualnemu sabotażowi, zaś jego ludzie chwyтали dezertersów i likwidowali prawdziwych i domniemych szpiegów. Poza tym komendant wojenny organizował prace żniwne, celem zapewnienia zboża dla Armii Czerwonej, zmuszając okoliczną ludność do darmowej roboty na dawnych polach folwarcznych, jak również – o czym głośno nie mówiono – koordynował wywożenie ponemieckiego majątku mieszkańców i parku maszynowego z fabryk i zakładów pracy, który ładowano na wagony kolejowe i wysyłano w głąb ZSRR¹¹.

Stosunek czerwonoarmistów do miejscowej ludności – w dniach bezpośrednio po zdobyciu Raciborza, a więc jeszcze w okresie przed pojawieniem się polskiej administracji – był nacechowany wyjątkową brutalnością. Wypowiadane przez naocznych świadków tamtych wydarzeń opinie, znajdują pełne potwierdzenie w zachowanym materiale źródłowym. Oto co na ten temat pisze w swym dzienniku wspomniany już wcześniej Herbert Hupka, w związku z datą 31 marca 1945 r. – „*Pojawia się pierwszy Rosjanin. Szybko się wycofuje. Rosjanie napływają przez ulicę. Drugi Rosjanin, który mnie spotkał, zabrał mi buty, inny – zegarek. Domagają się kobiet. Po pierwszym oddziale, który szukał pozostających w tyle żołnierzy [niemieckich], a nikogo nie znalazł, drugi oddział plądrował i gwałcił. Plądrowano dla siebie samych oraz dla większej grupy. Podjeżdżają samochody ciężarowe i ładowane są ubrania, meble, urządzenia techniczne*”. A w innym miejscu tego samego dziennika, pod datą 12 kwietnia 1945 r. – „*O godzinie 14.00 przybył oddział żołnierzy [sowieckich] z rozkazem, aby w ciągu 50 minut wszystko splądrować, a także ustawić [mieszkańców miasta] do wymarszu w kierunku Brzeźnicy [...]. Puste mieszkania były wtedy bez przeszkód rabowane, a uprowadzeni zostali ograbieni jeszcze podczas drogi. Po tym odnajdywano kobiety i dziewczęta do tej pory nie znalezione. Podczas wymienia informacji z uwięzionymi kobietami i mężczyznami wspomniałem, że zawsze mam przy sobie brzytwę na najcięższe chwile. Wtedy panna B. uknęła przede mną i błagała, abym dał jej tę brzytwę. Chce skończyć ze sobą jak najszybciej. Została już 20 razy zgwałcona. Wiele słów kosztowało mnie, aby wyjaśnić jej moją upartą odmowę*”¹². Wstrząsająca jest także relacja wspomnianego już księdza Alojzego Spytki: „*Rosyjscy żołnierze zachowy-*

¹¹ R. Niklewicz, *Spoleczeństwo a władza na ziemi raciborskiej w latach 1945–1947*, Racibórz 2008, s. 49–50.

¹² Herbert Hupka, *Ratibor 1945*, s. 243–244.

wali się wobec pozostałej ludności – polskojęzycznej lub, co najmniej, antynazistowskiej – w sposób nie do opisania. Wszystko rabowali i plądrowali. Wypędzali ludzi z mieszkań. Niektórym ściągali na ulicy jedyne buty lub spodnie. Bezmyślnie niszczyli wyposażenie mieszkań, znajdując każdą kryjówkę, a także nie dając ludziom spokoju przez całe dni i noce. W sposób nie dający się opisać odnosili się wobec dziewczyn i kobiet. Gwałcone były 12-letnie dziewczynki i 80-letnie staruszki; gonione i hańbione nawet ośmiokrotnie w ciągu jednej nocy. Wystraszone dziewczyny chowały się w gołębnikach, oborach i dziurach, ślęcząc tam przez wiele dni, lub uciekały w pole, gdzie nocami marzły. Nie oszczędzono nawet zakonnice. Kobieta o nazwisku Foitzik z ulicy Kozielskiej, która znajdowała się akurat na ulicy Kamiennej, została zastrzelona, gdy próbowała się bronić. W podobny sposób rozstrzelano dwóch mężczyzn: Franza Klimę i Petera Schneidera. Na ulicach leżało również wiele ciał nieznanymi cywilów. Mogli oni zostać pochowani tylko prowizorycznie, przy drodze lub w ogrodzie, bez księdza i trumien. Zabrana została ostatnia żywność, podobnie całe bydło i konie. Maszyny zostały zniszczone lub zrabowane. Ludność była pozostawiona bez prądu, wody i żywności. Okupacja ta bynajmniej nie zaprowadziła żadnego porządku. Każdy dzień był polowaniem na ludzi, którzy musieli pracować za darmo lub byli wleczeni, często tygodniami, i przetrzymywani całymi dniami, a nawet tygodniami w ciasnych piwnicach, po 50 w jednym pomieszczeniu, a także bici lub zamęczani na śmierć¹³.

Należy tutaj zauważyć, iż przez ponad 1,5 miesiąca sowiecka Komendantura Wojenna w Raciborzu i podległe jej jednostki w terenie były jedyną rzeczywistą władzą administracyjną w powiecie raciborskim. Po tym okresie Raciborszczyna teoretycznie przeszła w polskie ręce, jednakże nie od razu ale etapami, od 18 maja do 12 czerwca 1945 r. W dalszym jednak ciągu na jej terenie funkcjonowała sieć sowieckich komendantur. Czerwonoarmiści zarządzali zakładami pracy oraz ponemieckimi folwarkami, które dopiero z upływem czasu przekazywali w polskie ręce. Akcję przejmowania fabryk z rąk Sowietów polska administracja rozpoczęła dopiero w połowie czerwca, natomiast majątków ziemskich 23 sierpnia 1945 r., oczywiście nie bez problemów. Dowództwo Armii Czerwonej lekceważyło przedstawicieli nowej polskiej władzy, traktując ich jak intruzów, których musiano tolerować, zaś ziemie nad górną Odrą, jako swoją zdobycz wojenną, z której trudno było im zrezygnować¹⁴.

Gdy chodzi o stosunek czerwonoarmistów do miejscowej ludności – po pojawieniu się na ziemi raciborskiej polskiej administracji – to uległ on częściowej poprawie, choć ekscesy ze strony zdemoralizowanej soldateski pojawiały się w dalszym ciągu. Może o tym świadczyć treść innego sprawozdania z lipca 1945 r., w którym kierownik Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Raciborzu zanotował: „Zdarzają się wypadki gwałtu, czego dowodem są meldunki nadesłane przez zarządy gminne”. Nie

¹³ APMB-Rac: *Chronik*, pag. 94–95.

¹⁴ N. Mika, *Dzieje ziemi raciborskiej*, Kraków 2012, s. 185–189; N. Mika, *Dějiny Ratibořska*, Kraków 2012, s. 160–164.

były to przypadki odosobnione. W sprawozdaniu z 30 sierpnia 1945 r. starosta raciborski wspominał o dokonanych przez czerwonoarmistów kolejnych dwóch aktach gwałtu na kobietach¹⁵. W zasadzie nie było miejscowości w powiecie raciborskim, w której sowieci nie zgwałciliby przynajmniej kilka kobiet. Niejednokrotnie czyniono to po pijanemu. Wspominający po latach wydarzenia, które dokonywały się na jego oczach w domu, w którym przebywał wiosną 1945 r., nieżyjący już Henryk Swoboda pisał: „*Żołnierze [sowieccy] stwierdzili, że za Odrą są już 'Germancy' i mogą się zabawić. Co młodsze kobiety wyprowadzano na górę. Z kręgu dzieci porwano naszą starszą, wtedy 13-letnią koleżankę. Był płacz i krzyki: 'Hilfe, Rettung' (pomocy, ratunku). Ja jeszcze wtedy nic z tego nie rozumiałem. Uświadczenie przyszło prędko, już za rok w szkole. Wielu pijanych Rosjan gwałciło kobiety w obecności dzieci*”¹⁶.

Były też ofiary śmiertelne, 20 lipca 1945 r. w Makowie kilku żołnierzy sowieckich pobiło do nieprzytomności niejakiego Michała Kasztę, który następnie zmarł, zaś jego żona na skutek odniesionych obrażeń nie mogła się poruszać o własnych siłach¹⁷. Przed 13 grudnia 1945 r. od kul sowieckich karabinów padł 12-letni chłopiec, a niedługo po tym grupa czerwonoarmistów zamordowała w lesie koło Kuźni Raciborskiej dwie osoby i odjechała w nieznanym kierunku. Podobno byli to dezercerzy¹⁸. Pytanie jednak, skąd o tym wiedziano, skoro sprawców nie odnaleziono? Kolejnych dwóch mężczyzn zostało zastrzelonych w Krzanowicach. Jednemu z nich, pochodzącemu z tzw. Strany, pozwolono nawet pożegnać z żoną¹⁹.

Istną plagą dla mieszkańców Raciborszczyzny były kradzieże mienia dokonywane przez luźne grupy bądź pojedynczych czerwonoarmistów. Archiwalnych wzmianek na ten temat jest bardzo wiele. 29 maja 1945 r. dwóch żołnierzy sowieckich dokonało włamania do zabezpieczonego mieszkania pracowniczego Urzędu Informacji i Propagandy w Raciborzu. Zniszczono nalepki Zarządu Miejskiego, powiadamiające o zajęciu mieszkania, wyłamano klamki w poszczególnych pokojach, poodrywano deski zabezpieczające drzwi i skradziono ubrania, bieliznę, buty, biżuterię, oraz jedzenie. Kilka dni później dokonano rekwizycji maszyn znajdujących się w warsztacie kowalskim Rudolfa Palowskiego. W tej sprawie interweniował nawet w Komendanturze Wojennej Wojsk Radzieckich starosta powiatu Ludwik Koperczak. Aby sowiecki dowódca dobrze zrozumiał treść pisma, na odwrocie przetłumaczono je na język rosyjski. Przed 11 czerwca żołnierze Armii Czerwonej w Markowicach zarekwirowali konie, wozy, uprzęż i artykuły spożywcze. Obawiając się, że podobne incydenty się powtórzą, wójt gminy T. Dudek zwrócił się z pis-

¹⁵ Archiwum Państwowe w Raciborzu (dalej: AP-Rac): *Starostwo Powiatowe w Raciborzu* (dalej: SPR), sygn. 73, pag. 3 i następne.

¹⁶ *Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczyźnie w świetle źródeł historycznych i wspomnień świadków*, red. P. Sput, Racibórz 2007, s. 106, 234.

¹⁷ AP-Rac: SPR, sygn. 25, pag. 55.

¹⁸ AP-Rac: SPR, sygn. 73; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu: *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Raciborzu*, sygn. 07/99, pag. 2.

¹⁹ N. Mika, *Historia miasta i gminy Krzanowice*, Kraków 2013, s. 88; N. Mika, *Dějiny města a obce Křenovice*, Krakov 2012, s. 81.

mem do Starostwa Powiatowego w Raciborzu, aby wydało swego rodzaju glejt, który miał na celu powstrzymanie sowietów od dalszych rekwizycji nie tylko w Markowicach, ale również w Babicach, Nędzy, Zawadzie Książęcej, Górkach i Łegu. 11 czerwca 1945 r. czerwonoarmiści podpalili w gminie Kuźnia Raciborska trzy baraki, przedstawiające – zdaniem tamtejszego wójta – „ogromną wartość”. W piśmie do Komendantury Wojennej w Raciborzu z dnia 18 czerwca 1945 r. starosta raciborski informował, że grupa żołnierzy sowieckich, która miała stacjonować w Zawadzie gm. Markowice, w celu odminowywania tamtejszych pól, kilkakrotnie „*napadała na ludność cywilną, zabierając jej rowery, zegarki itp. rzeczy, ostrzeliwując i siejąc postrach pomiędzy ludnością*”. 4 lipca 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej zabrali niejakiemu Leonowi Fojcikowi z Gamowa konia.

W lipcu 1945 r. sowietci uniemożliwiali prowadzenie akcji zniwnej w Lubowicach, zabierając ludzi do prac w zarządzanym przez siebie folwarku. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż przypadków takich było więcej np. w Nędzy, Kornicach, Studziennej. W Krowiarkach, w tamtejszym majątku, rzepak leżał ścięty, lecz nikt go nie zbierał, ze strachu przed komendantem Armii Czerwonej²⁰. Czerwonoarmiści zabronili również mieszkańcom Krowiarek „*przemiału zboża dla własnych potrzeb*”. 29 lipca 1945 r. żołnierze zabrali sześć fur żyta w Kuźni Raciborskiej, które wcześniej ścieli i sprzątnęli z pola. Skarga, jaką skierował wójt tamtejszej gminy Fr. Kusa, do Starostwa Powiatowego w Raciborzu pozostała bez odpowiedzi. Zdarzały się też przypadki podpaleń zboża i słomy przez rozpasaną soldateskę. Zdaje się o tym świadczyć dokument sporządzony w Hulczynie, na terenie ówczesnej Republiki Czechosłowackiej, datowany na 12 września 1945 r., który informuje, że „*na polskiej stronie (pograniczu Raciborszczyzny) często jest widoczny ogień na polu*”²¹.

W okolicach Rud sowietci ukradli rower wójtowi gminy Kuźnia Raciborska, oraz strzelali i gonili ludzi po polach²². Ciekawy w swej treści jest protokół z odprawy sołtysów gminy Krzyżanowice, która miała miejsce 9 lipca 1945 r. w tamtejszym Urzędzie Gminnym. Jak podaje odnośny tekst: „*Skarżyli się ob. sołtysi na wciąż powtarzające się wypadki kradzieży przez Czerwoną Armię*”. Następnie protokół wymienia kolejno incydenty z tym związane – Tworków: „*4 lipca 1945 r. została przez dzień skradziona bielizna u obwt. Krzykała Albertyna, przez żołnierzy Czerwonej Armii*”, „*2 lipca 1945 r. została przez dzień skradziona bielizna u obw. Świerczyzna Karol, przez żołnierzy Czerwonej Armii*”; Bolesław: „*28 czerwca 1945 r. w nocy został skradziony u obw. Szczepanek jeden garnek tłuszczu, słonina i mąka, przez żołnierzy Czerwonej Armii*”; Owsiszczce: „*28 czerwca 1945 r. w nocy skradziono o obw. Komorek Franciszek ubrania i bieliznę, przez żołnierzy Czerwonej Armii*”; Krzyżanowice: „*8 lipca 1945 r. skradziono 4 gęsi u obw. Gruszka Antonii, przez żołnierzy Czerwonej Armii*”, „*1 lipca 1945 r. u obw. Bugdol Paweł jedną kurę, 1 lipca 1945 r. u obw. Gołombek Józef jedną kurę, przez żołnierzy Czerwonej*

²⁰ AP-Rac: Gminna Rada Narodowa w Krzyżanowicach (dalej: GRN-Krzyż), sygn. 12, pag. 2.

²¹ Zemský archiv v Opavě: Moravskoslezský Zemský národní výbor – expozitura v Ostravě (dalej: ZA-Op: MZNV-EO), sygn. 279 Taj., kart. 143.

²² AP-Rac: SPR, sygn. 25, pag. 5, 21.

Armii". Dalszą część tej ponurej krzyżanowickiej epopei wspomina protokół z odprawy wójtów powiatu raciborskiego z dnia 11 lipca 1945 r., któremu przewodniczył starosta raciborski Ludwik Koperczak. Oto jego odnośny fragment: „*Krzyżanowice – są częste wypadki kradzieży i tak już brakującego inwentarza żywego, odzieży, bielizny itp. przez żołnierzy Armii Czerwonej, a nawet wypadki przez żołnierzy Armii Polskiej. Interwencja nawet czynna przez ludność miejscową nie odnosi skutków, ponieważ żołnierze używają broni*”²³. W piśmie z dnia 9 sierpnia 1945 r. wójt gminy Krzyżanowice w piśmie do starosty raciborskiego wspomina o kradzieży przez sowietów dwóch krów w wiosce Bolesław. Na tę okoliczność sporządzono nawet protokół, który podpisali sekretarz gminy – Kolonko i wójt – Drobny. Jest w nim mowa, że sytuacja wydarzyła się dzień wcześniej, zaś winowajcami byli żołnierze jadący samochodem ciężarowym, którzy odprowadzili na stronę kobietę, prowadzącą zaprzęg z owymi krowami, „*nie pozwalając jej krzyżeć, zaś część porzuciła uprzęż i załadowała obie krowy na samochód, który odjechał w kierunku Raciborza*”. Pokrzywdzona, Katarzyna Otawa, zdołała nawet odczytać numer rejestracyjny sowieckiego samochodu „*E52 192*”.

Przypadków takich było oczywiście znacznie więcej. Nie wszystkie jednak poszkodowani zgłaszali jako oficjalne pisemne skargi i kierowali je na drogę urzędową, bądź ze strachu przed sowiecką zemstą, bądź też z uwagi na fakt, iż pokrzywdzona śląska ludność rodzima przed wojną kształciła się w niemieckich szkołach i nie potrafiła artykułować pism w języku polskim, przez co brakuje ich dzisiaj w zachowanym materiale archiwalnym.

Często zabierano konie, które służyły jako zwierzęta pociągowe w Armii Czerwonej. Aby sowieci nie rekwirowali koni i furmanek, lokalne władze polskie wydawały specjalne zaświadczenia, iż służą one do wyjazdów służbowych, zaś „*władze wojskowe i cywilne są proszone o nierobienie trudności udającym się w podróż służbową*”. Jeden z takich dokumentów został wydany przez starostę raciborskiego 10 lipca 1945 r.

Zniecierpliwiony, a po części bezradny starosta raciborski Ludwik Koperczak 16 sierpnia 1945 r. wystosował specjalne pismo do komendanta wojsk sowieckich w Raciborzu, w którym dobitnie stwierdził: „*Wypadki rabunku i grabieży na terenie tutejszego powiatu przez żołnierzy Armii Czerwonej są bardzo częste. Armia Czerwona powinna ułatwić nam pracę, a tymczasem rzecz przedstawia się wręcz przeciwnie. Wobec powyższego proszę spowodowanie ukroczenia samowoli żołnierzy Armii Czerwonej*”²⁴. Niewykluczone, że na tym tle dochodziło między władzami polskimi a sowietami do głębszych konfliktów, o których oficjalne polskie dokumenty milczą. Wzmianki pojawiają się jedynie w źródłach czeskich. Przechowywany w zbiorach Ziemskiego Archiwum w Opawie dokument, datowany na 13 września 1945 r., kierowany z Urzędu Powiatowego – Komisji Nadzoru w Hulczynie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze, zawiera nawet wzmiankę, że „*na Raciborszczyźnie dochodzi nieustannie do niezgodności między Armią Czerwoną a wojskiem polskim. Zostało przy tym zastrzelonych kilku rosyjskich żołnierzy i dowódców*”²⁵.

²³ AP-Rac: GRN-Krzyż, sygn. 12, pag. 1–4.

²⁴ Ibidem, SPR, sygn. 25, pag. 1–51.

²⁵ ZA-Op: MZNV-EO, sygn. 208 Pres., kart. 71

Teoretycznie sowiecka Komendantura Wojenna w Raciborzu i podległe jej komendatury terenowe usiłowały przeciwdziałać powyższym zbrodniom i wybrykom. Praktycznie jednak wiele spraw tuszowano, gdyż niewykluczone, iż część z nich była dokonywana za przyzwoleniem dowództwa. Wypadek taki miał miejsce w Pawłowie, gdzie sprawców podpalenia stodoły sowiecki oficer nie tylko nie ukarał, ale nawet brutalnie przepędził świadka tego wydarzenia, by nie zeznawał przeciwko sowieckim winowajcom²⁶.

Ciężkim doświadczeniem dla osób, którym postawiono zarzut działalności w strukturach nazistowskich Niemiec, było osadzanie w obozach pracy. W działaniach tych wykazywała zaangażowanie nie tylko strona sowiecka, ale również nowa władza polska. O jednym z takich obozów, utworzonym w dzielnicy Ocice, określanym mianem „*getto dla Niemców*”, wspomina sprawozdanie sytuacyjne z 31 lipca 1945 r.²⁷ W innym sprawozdaniu owe „*getto*” zostało nazwane niemieckim terminem „*lagier*”. Oto fragment odnoszącego dokumentu: „*Należy nadmienić, że od dwóch tygodni jest czynny lagier dla Niemców – partyjniaków, przekazany przez Armię Czerwoną. Niemców, którzy są załagrowani, używa się do robót rolnych w majątkach angażowanych przez Starostwo Powiatowe, pod ochroną milicji i przedstawicieli partii politycznych*”²⁸. Oprócz Ocic, przymusowe obozy pracy powstały również w Kuźni Raciborskiej i Tworkowie²⁹. Zdarzało się jednak, iż mieszkańcy ziemi raciborskiej wywożeni byli przez czerwonoarmistów i współdziałającą z nimi polską milicję do większych obozów pracy o zaostrzonym rygorze, poza granicę powiatu. Według imiennego wykazu krzanowickiego wójta Piotra Grabisa z 20 lipca 1945 r., do obozu w Oświęcimiu wywieziona aż 28 osób z samych tylko Bieńkowic, 10 – z Bojanowa i po 1 – z Borucina i Wojnowic³⁰. Tylko część z nich była nazistami, resztę stanowili zwykli obywatele – autochtoni, którym brutalnie dano odczuć, kto teraz sprawuje władzę na Raciborszczyźnie.

W tym miejscu warto także wspomnieć o dokonywanych przez władze sowieckie wywózkach mieszkańców Górnego Śląska do pracy w kopalniach i zakładach na terenie ZSRR. Los taki spotkał aż 644 mieszkańców powiatu raciborskiego. Wielu nigdy już nie wróciło w swoje ojczyste strony. Zginęli, zasypani w szybach górniczych, wyniszczeni nadludzką pracą i surowym klimatem. Tych, którzy przeżyli, długo nie wypuszczano na wolność. Podejmowane na przestrzeni 1947–1949 r. przez władze polskie próby ściągnięcia ich do kraju zakończyły się miernym rezultatem. Powracający nie otrzymywali żadnej rekompensaty finansowej. Ich rodzinom przyznano jedynie jednorazowe zapomogi pieniężne, których jednak nie wypłaciła strona sowiecka, lecz władze polskie. Oczywiście pieniądze te w żadnym stopniu nie rekompensowały uszczerbku na zdrowiu, szkód moralnych, a także pozostawienie przez kilka lat gospodarstw bez ich rąk do pracy³¹.

²⁶ AP-Rac: SPR, sygn. 25, pag. 95.

²⁷ AP-Rac: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Raciborzu, sygn. 234, pag. 5, 8.

²⁸ AP-Rac: SPR, sygn. 73, pag. 1.

²⁹ N. Mika, *Dzieje ziemi raciborskiej*, s. 194; N. Mika, *Dějiny Ratibořska*, s. 169.

³⁰ AP-Rac: Gminna Rada Narodowa w Krzanowicach, sygn. 10, pag. 1.

³¹ M. Golon, *Od Pomorza Gdańskiego do Górnego Śląska – deportacje ludności cywilnej z ziem polskich do obozów pracy w ZSRR w 1945 r.*, [in:] *Deportacje Górnolązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 28–34.

Pierwsze oddziały Armii Czerwonej zaczęły wyjeżdżać z terenu powiatu raciborskiego dopiero w październiku 1945 r., najpierw ze wsi, a potem miasta. Proces ten trwał jednak wiele miesięcy, o czym świadczy wzmianka w sprawozdaniu sytuacyjnym starosty raciborskiego z 29 stycznia 1946 r. – „*Wojsk Armii Czerwonej na terenie tutejszego powiatu nie ma, natomiast w mieście Raciborzu jest komenda Armii Czerwonej, której garnizon liczy bardzo znikomą ilość żołnierzy*”. Funkcjonowanie jednostki sowieckiej w Raciborzu potwierdzają kolejne sprawozdania starosty aż do 29 marca 1947 r.³² Jak oceniały pobyt sowietów na tym terenie po kilku latach ówczesne polskie władze komunistyczne najlepiej ukazują słowa kierownika Referatu Społeczno-Politycznego w Urzędzie Gminy Rudy do Starostwa Powiatowego w Raciborzu z 7 marca 1949 r. – „*Wyczuwa się jednakże, że ludność tut[ejsza] pamięta szkody moralne i materialne, popełnione przez wojska Armii Czerwonej. Słychać czasem głosy, że gdyby wojska radzieckie w swym zwycięskim pochodzie inaczej postępowały z ludnością cywilną, wtedy by ludność na Ziemiach Odzyskanych była w 100 % za komunizmem*”³³. Cytowany dokument opatrzony został klauzulą „*Poufne*”, a więc nie był do odczytania w szerszym gremium osób. Odzwierciedla też ducha tamtej epoki, która wchodziła na dobre w etap realnego komunizmu, a dokładnie jego skrajnej formy zwanej stalinizmem.

Podsumowując należy stwierdzić, że pobyt wojsk sowieckich na Raciborszczyźnie można podzielić na dwa etapy: pierwszy – od momentu zajęcia tego terenu przez Armię Czerwoną (i niepodzielnych, bezwzględnych jej rządów) do czasu przekazania rządów w ręce polskich organów władzy, czyli od 31 marca do 18 maja 1945 r.; drugi – w okresie funkcjonowania w powiecie raciborskim swoistej dwuwładzy, polskiej administracji oraz sowieckiej Komendantury Wojennej, czyli od 19 maja 1945 r. do około 29 marca 1947 r. W pierwszym okresie czerwonoarmiści traktowali powiat raciborski jak zdobyczą wojenną, wywożąc majątek i maszyny przemysłowe w głąb ZSRR, rabując przy tym, gwałcąc i mordując miejscową ludność śląską według swojego uznania. W drugim okresie nie czyniono już tego otwarcie z uwagi na działalność władz polskich, a zwłaszcza Starostwa Powiatowego w Raciborzu, które usiłowało powstrzymać zdemoralizowaną soldateskę przed aktami bezprawia wobec autochtonów. Nieoficjalnie jednak żołnierze sowieccy samowolnie lub za cichym przyzwoleniem swoich dowódców kradli i wywozili co popadło, a także incydentalnie dopuszczali się gwałtów, a niekiedy zabójstw. W świadomości rodzimych mieszkańców ziemi raciborskiej Armia Czerwona przez długie lata pozostała symbolem brutalnych rządów, opartych na strachu. Osobiście pamiętam groźbę mojej babci, która przed laty przywoływała mnie i moje rodzeństwo do posłuszeństwa zawołaniem; „*Jak nie będziesz grzeczny, to cię Rusy zabiorą!*”.

³² AP-Rac: SPR, sygn. 71, pag. 20–21.

³³ Ibidem, SPR, sygn. 73, pag. 95.